

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 200 marek—kwartalnie 2000 marek—z przesyłką pocztową 2500 marek.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie Mk. 1000
Nekrologi i reklamy Mk 1000

*** Najmniejsze ogłoszenie Mk 1200.

** Ogłoszenia zwyczajne wiersz Mk. 800
** Drobne ogłoszenie za wyraz Mk 120

Adres Redakcji i Admin: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Teleton № 52.
Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1-ej po poł

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

CHLEB

pytłowy po cenach przystępnych wypieka Stowarzyszenie „Łowiczanka“. Sprzedaż w sklepach przy ulicy Zduńskiej i Nowy Rynek (dom Pałowski).

1750 mk.

kosztuje jeden kilogram chleba w Stow. „ŁOWICZANKA“ Zduńska i Nowy Rynek.

Oświata czy agitacja wśród ludu.

Na nic się zdadzą te ze wszech stron rozlegające się biadania na brak uczuć obywatelskich wśród ludu, a zwłaszcza wśród robotników miejskich. Robotnik takim jest jakim go wychowało sobie społeczeństwo i robotnik polski innym być nie może, niż jest obecnie, ponieważ jest pozostawionym samemu sobie, jak to dzikie drzewo w czystym polu targane we wsze strony przez burze i wiatry.

Ogólny poziom oświaty i kultury proletariatu naszego jest bardzo niski. Ogromny procent wśród robotników—to analfabeci, nie umiejący ani czytać, ani pisać, część znaczna jest takich, którzy umieją czytać tylko drukowane. Natomiast przygotowanie historyczne posiada zaledwie drobny procent ogółu robotników, i to tylko ci, którzy przeszli szkołę organizacji niejalnych. O wykształceniu społecznym, ekonomicznym, obywatelskim, tak niezbędnym robotnikowi w chwili obecnej u nas, nawet nie trzeba wspominać. Leży ono odłogiem ku ogromnej krzywdzie społeczeństwa i potężnego u nas stanu robotniczego. Właśnie dlatego, że brak u nas oświaty robotniczej, nasze życie gospodarcze i społeczne powojenne ciągle jeszcze znajdują się w stanie chaosu, i wyjść z niego nie może.

Jedna ze znamiennych cech społeczeństw kulturalnych jest zatarg między robotnikami a pracodawcami, wszystkie narody kulturalne znają to zjawisko. I my, Polacy znamy je od lat kilkudziesięciu. I na widownię polskiego życia narodowego wszedł ro-

botnik jako aktor. A z tej widowni już nie zejdzie ono nigdy. Jest to nowy u nas „stan czwarty“, najmłodszy pelen zapalu, energii, inicjatywy, z drugiej strony cierpiący, ubogi, głodny, a ciemny.

Czy liczny jest u nas ten najmłodszy stan społeczny? Wyniki ostatniego spisu ludności jeszcze nie dały odpowiedzi na to pytanie. Natomiast dane statystyczne z czasów ostatnich przed wojną mówią, że na ziemiach polskich ludność zajęta w przemyśle fabrycznym, wynosiła w liczbie okrągłe półtora miliona osób płci obojga. Liczba ta ogromna gdy zważy się, że obejmuje ona samych tylko karmicieli rodzin, że trzeba ją zatem pomnożyć, jak zgodnie twierdzą statystycy przez 3 i pół, gdyż każdy robotnik ze swej pracy utrzymuje trzy cztery osoby, wypadłoby wtedy, że ludność żyjąca z pracy w fabryce, przekracza 5 milionów głów w Polsce.

Jest to zatem piąta część narodu, że więcej znacząca, im bardziej gęsto zaludnia nasze miasta i osady przemysłowe.

Ale to nie cała jeszcze klasa robotnicza—to dopiero jej czoło, przednia straż. Zaś całość naszej armii pracowniczej—przynajmniej połowa narodu bezrolni i małorolni po wsi robotnicy wiejscy służba po wsiach i miastach drobni rękodzielnicy, przekupnie, niższa i średnia inteligencja pracująca, wszystko to wiąże w jedną całość swe interesy, cierpienia, żądania i skierowywa je do narodu z napisem „sprawa robotnicza w Polsce“.

A gdy zważymy, że ta połowa naszego społeczeństwa, to jakieś 14 milionów istnień ludzkich, cierpi nędzę, głód, mieszka jak trzoda chlewna, tonie w bagnisku ciemnoty, psuta niesłychanie umie-

jętną propagandą bolszewicką, a w duszy żywi uczucie zazdrości i nienawiści i chciwości w stosunku do drugiej połowy bogatej, sytej, światłej i zadowolonej, to mróz przechodzi po kościach na myśl, co stanie się z naszą przeszłością, jeżeli rychło nie zmienimy tego straszego stanu rzeczy i nasze tedy społeczeństwo nie może pozostać obojętnem na taki stan sprawy. Światlejsza część inteligencji winna wejść do organizacji robotniczych, jako wprost konieczna współpracowniczka w podnoszeniu dobrobytu robotniczego i, w szerzeniu światła w naszym świecie pracy. Jest to jedyna bodaj droga, po której da się wyprowadzić kraj z chaosu powojennego wyzwolić zarówno klasę robotniczą jak i samą biedującą, głodującą, obdartą, a bezradną inteligencję naszą. Z tego stanu bezmyślności i bezradności winna copędzej wyjść inteligencja polska. Ma ona przecież za sobą piękną tradycję: była zawsze tą wielką buntowniczką przeciwko zaborcom przodowała we wszystkich wybuchach ruchów wolnościowych.

I dziś ma ona do spełnienia wielką rolę wśród proletariatu, tem cięższą, od dawniejszej, że wymagającą poświęcenia w codziennej pracy ludzi o różnych poglądach politycznych. Posiadają współdzielnie, gospody dla robotników, kluby robotnicze, uniwersytet robotniczy, szerząc światło wśród rzeszą pracujących.

Proletariat nasz ma przed sobą dwie tylko drogi: albo wytworzyć sobie inteligencję własną, radykalną, nieulegającą zabójczym wpływom rosyjskiego Wschodu—albo iść w zgodzie z inteligencją obecnie istniejącą. Obejść się bez inteligencji współczesny ruch robotniczy żadną miarą nie może. Ponieważ nasz polski proletariat nie ma jeszcze wyrobionej inteligencji własnej, a istniejąca unika go i opuszcza, to musi on przyjąć surogat inteligencji—w postaci agitatorów, czyli najszkodliwszych nauczycieli ludu.

I ten właśnie stan rzeczy musimy czempędzej zmienić w Polsce.

Do pracy tedy!

Ks. Dr. Al. Wóycicki.

Na 450-cio letnią rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika.

(Wiersz wypowiedziany przez autorkę na Akademii urządzonej staraniem Gimnazjum Męskiego w Łowiczu w dniu 19/II 1923 roku.)

Duch ludzki to nie plaz, co czolga się po ziemi,
Lecz chyży, lotny ptak skrzydlaty i królewski.
Wzlatuje ciągle wzwyż, na szczyt!... Skrzydłami

[swemi

Uderza w nieba strop, w błękitów szlak niebieski.
Po tajnych drogach gwiazd, kierując górne loty,
Sokolii wzięwszy wzrok, potężną myśl za gońca,
W nieskończoności tajni, nad planet kołowroty,
Wzwyż rwie się, ciągle wzwyż!... aż hen, na jaśń,

[do słońca!...

I bada głębie wód, i oceanów bezdna,
Natury wiecznych prawd w najmniejszym szuka bycie,
Wyśledzić myślą chce, gdzie wiedzie droga gwiezdna?
Za mrokiem ziemskich wrót, czy wzejdzie nowe ży-

[cie?

I czego mędrców rój nie dociekl swym rozumem,
Kędy nie sięgła myśl, ni lot podniebny ptaka,
Tam wznosił się jeden wzwyż nad astronomów

[tłumem,

Genjalny pracą duch, genjalna myśl Polaka.
Wśród labiryntu tez, wśród czarodziejskiej sztuki,
Gubił się mędrków tłum, lowiac się w zwątpień wniku.
Tyś odkrył prawdy myt i zgłębił nurt nauki,
Zastone zdarles z nieb, Ty wielki, Koperniku!
Miljardom świetlnych bryl, jak Bóg w chwili two-

[rzenia,

Z chaosu srebrnych mgieł wytknąles drogi końce;
Wzruszyles ziemski glob do czynu wszechistnienia,
Rzuiles w przestwór go, a zatrzymales słońce.
Gwiezdnej nauki gmach Tyś w jednej chwili zwałił,
Który świątynią był narodom wieki cale
I laur wielkich głów jak hekatombę spalił,
Gasząc Uranji cześć, Ptolomeuszów chwałę.
Nie wzniosły Cię na lazur skrzydła szklane
Tajemną księgę nieb Tyś myślą swą otworzył,
I cuda czytał z niej, i zbadal niezbadane,
I z hieroglifów gwiazd poemat świata's stworzył
Harmonji wieczną pieśń, tajną dla mędrców ucha,
A którą jeden Bóg na strunach gwiazd grać umiał,
Tyś z złotych gwiezdnych harf na struny swego

[ducha

Deszczami dźwięków zlał, odtworzył i zrozumiał.
I prawdy światła jaśń wywodząc z cmy nicości,
Roztłileś wiary świt, zwątpienia gasząc wroga;
Poznales moc i blask, potęgę wszechmądrości,
W harmonji świata praw daleś nam poznać Boga!
Strąciłes ziemi glob z szczytowego stanowiska,
Dowiodles prawdą jej, że nie jest gwiazd Molohem,
Że nie z niej czerpie moc rząd światów jak z

[ogniska;

W zrównaniu planet, słońc jej wielkość — tylko

[prochem.

W kosmosie licznych skier, jak iskra mała krąży
Po nici swoich dróg, które myśl boza przedzie,
I cały, cały świat do słońca rwie się, dąży;
Bóg mu początkiem był i Bóg mu końcem będzie!

Dziś ci składamy hold, o, wielki nasz, Rodaku,
Coś sławą polski kraj rozjaśnił wkrag jak zorze.
Dziś chluba, dumą drży serce w każdym Polaku;
Dziś Ci dziękczynny hymn odśpiewa polskie morze.
Niejedno w wieków toń odejdzie pokolenie,
Wypadków wielkich nurt w tysiączne splynie lata,
Nie zgaśnie genjusz Twój, ni sławy Twej płomienie,
Bo ludzkość wzniosła Cię, aż na piedestał świata,
I wieki będziesz trwał. Aż kiedy ziemi bryle
Zniszczenia wielki Bóg w proch zwali, w nicość

[zrzuci,

Spopieli słońca krąg, to w wspólną gwiazd mogiłę,
Jako ostatni grom Twe wielkie imię rzuci.

Halina Kl.

Łowicz 15/II 1923 r.

O celach Astronomji polskiej.

Orgnizacją Obserwatorjum Narodowego (im. Kopernika) zajął się prof. Banachiewicz, dyr. Obserw. -Astronomicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i od trzech lat pracuje usilnie nad urzeczywistnieniem projektu. W tym celu powyższy uczoney, najwybitniejszy dziś astronom polski, uruchomił, dzięki swej energii i poparciu społeczeństwa, przeważnie Małopolan, beskidzką stację na szczycie góry Łysiny w powiecie Myślenickim. Celem jej są obserwacje w górskim przezroczystym powie-

trzu, spostrzeżenia meteorologiczne, oraz zbadanie, o ile ta miejscowość nadaje się pod wzniesienie „Współczesnego, godnego Polski, obserwatorium Narodowego“.

Z ubolewaniem więc należy stwierdzić fakt nawoływania do budowy obserwatorium w okolicy Warszawy stale zachmurzonej. W chwili obecnej ofiarność całego społeczeństwa winna być skierowaną na cele Narodowego Obserwatorium Astronomicznego im. M. Kopernika w chwili, gdy naród polski chce zadokumentować polskość Mikołaja Kopernika. Projekt więc prof. Banachiewicza jedynie godny jest poparcia, szczególnie w 450 rocznicę narodzin wielkiego reformatora ducha ludzkiego. „Wielkie i niezaspokojone są potrzeby nauki polskiej“ mówi prof. Banachiewicz. Skarb państwa nie jest w stanie pokryć wydatków jakich wymaga nowoczesne Obserwatorium Astronomiczne.

Z tego powodu nawet skromne datki szerszego ogółu są nader cenne. Wszelkie więc ofiary należy skierowywać do dyrekcji Obserwatorium w Krakowie, na imię p. T. Banachiewicza. Może ktoś uważa, że tego rodzaju instytucja nie przyniesie wielkiego pożytku, szczególnie, w przyszłych wyborach do Sejmu i Senatu! Bowiem, myśli sobie, pan X lub Y: wszak tyle milionów złotych (lub franków) mamy ofiarować dla gwiazd, które są tak odległe, które nie mogą, przecież, wpłynąć na losy wyborów! Istotnie, p. X i p. Y są pozbawieni idealizmu, ponadto są profanami i ignorują te bezpośrednie korzyści, jakie daje Astronomia. Możliwy byłoby tym panom polecić pomówić z tym lub innym oficerem marynarki lub instytutu geograficznego a wówczas i dla p. X i p. Y Astronomia nabierze wartości, której znaczenia nie będzie zapoznawał. Ale to jest strona materialna, dostępna dla panów, podobnych X i Y. Ale są jeszcze na ziemiach Rzeczypospolitej idealisci wprawdzie, nieliczni, którzy pojmują Astronomję, jako naukę wielką, piękną, zdolną do podniesienia ludzkości wogóle na wyższy poziom, niż obecny, powojenny...

Astronomia uczy człowieka wierzyć w swe siły duchowe mimo swego charactwa cielesnego — umysł bowiem może się wznieść i przeniknąć bezmiar świetlny w którym ciało jego nie, Astronomia ułatwiła i ułatwia zrozumienie zagadki bytu naszego tutaj na tej ruchomej ziemi, ułatwia zrozumienie praw przyrody. Astronomia nauczyła ludzkość nieufać pozorom.

Astronomia uczy nas, jak mamy wyzbyć się pychy i zarozumiałości, a nauczyć pokory i skromności, jak mamy odróżniać prawdę od omanienia i ułudy... Obecnie dzięki potężnym lunetom przed oczami astronomów innych krajów przesuwają się materia w tysiącach

różnych stanów, począwszy od gazów rozrzedzonych (mgławic) aż do gwiazd płomieniem ziejących i planet a fotografja utrwała na papierze. Jednym słowem trudno uwierzyć, jak użyteczną mogłaby być ta nauka, zapłodniona przez geniusz Kopernika, gdyby idee tego astronoma szybciej przenikały do świadomości naszej i wcielały się w czyn zgodny.

W. Doleżał.

Z Tygodnia.

Na wschodnio-północnej granicy Polski zawisły znów groźne chmury spowodowane prowokacyjnym stanowiskiem Litwy, która podszczuwana przez wrogów Polski, szantażuje nie tylko Polskę, ale całą Europę, pragnąc wywołać zamęt europejski dla bandytów ukrytych za jej plecami.

Postanowieniem Ligi Narodów z 1920 roku utworzono pomiędzy Polską i Litwą tak zwany pas neutralny, celem powstrzymania walk pomiędzy wojskami litewskimi i wojskami gen. Żeligowskiego. Walk orężnych zaprzestano, wojska gen. Żeligowskiego i litewskie wycofały się na określone stanowiska i zawisł w powietrzu „pas neutralny“ który nie należał do nikogo. Liga Narodów dość długo zastanawiała się nad tą sprawą i nie wiele ją obchodziło, że bandy litewskie nekają i zabijają polskich obywateli w pasie neutralnym i dopiero napad litwinów na Kłajpedę przebudził z drzemki Ligę Narodów, która postanowieniem swoim z dnia 3 lutego r. b. ustaliła co ma zająć Polska i co Litwa. Rozzuchwaleni litwini, napadli na Kłajpedę, rzucili wszystkie rodzaje broni na zajęcie przyznanych im wsi i przy spotkaniu się z naszymi bataljonami policji i straży celnej wywiązała się formalna walka o to, co zostało już przez Ligę Narodów przesądzone. W rezultacie tych walk z naszej strony padło 2-ch ludzi i kilkunastu jest ciężko rannych. Litwini ustępując pod naporem naszej dzielnej policji, niszczyli i palili wszystko po drodze aż w końcu zebrawszy liczniejsze siły normalnego wojska ruszyli kontr-atakami i ostatnie depeşe głośnia, że zmuszeni byliśmy ustąpić z 2-u zajętych wsi.

Po stronie litewskiej walczy piechota, kawalerja, artylerja i bandy „szaulisów“ a po naszej stronie tylko bataljony policji. Rząd nasz wysyłając policję do zajęcia pasa neutralnego miał na względzie to, że Litwa nie ośmieli się sprzeciwić woli Ligi Narodów i jednocześnie chciał wykazać lojalność względem niej. Niestety, Litwa nie chadza swojemi drogami a podszczuwana przez Niemców i bolszewików pokazuje co umie, chcąc wywołać w ten

sposób kont-akcję z naszej strony, a co zatem idzie, wywołać formalną wojnę.

Rząd nasz stoi na stanowisku zajętem poprzednio i wojsk nie wysyła a tymczasem Litwa robi swoje i oskarża nas w Paryżu o wrogie stanowisko względem niej i kłamie bezczelnie o zajmowaniu przez nas Litwy.

Pochwalamy stanowisko pokojowe rządu polskiego względem Litwy, lecz czy ten optymistyczny i już zbyt lojalny stosunek wyjdzie nam na dobre — trudno przewidzieć, dziś zaś tylko stwierdzamy, że w polityce naszej coś się zepsuło, że p. Askenazy lepszym jest widocznie profesorem historii niż dyplomata i wogóle nasze ministerjum spraw zagranicznych patrzy na rzeczy b. ważne zbyt różowo i zbyt często powtarza o dobrych stosunkach, które jak się później okazuje są albo naderwane lub całkiem złe.

Dobrze jest, kiedy premier za pomocą prasy uświadamia ogół o wypadkach, które nam przyjemności nie sprawiają, ale lepiej byłoby, gdyby głowy kierujące naszą nawą państwem potrafiły przewidzieć, co jest zdaje się nieodzownem na wysokich stanowiskach, i ochronić Polskę od przykrych policzków, które wymierza 30 miljonowemu narodowi litewski „szaulis“.

Dobrze jest, gdy rząd nasz ma silną rękę, tanki, karabiny maszynowe w pogotowiu, w chwilach zamieszek wewnętrznych, lecz szkoda ich, gdy stają bezczynnie wtedy, kiedy dzielna policja nasza krwawi pola Lejpun, Szyrwint i innych i ustępować musi bandom litewskim. Cierpi na tym powaga Rzeczypospolitej

Łowicz d. 20—23 r.

M. S.

KRONIKA

Kalendarzyk.

Piątek † Piotra Damiana B. D. K.
Sobota † Sergjusza M., Edylberta Kr.
Niedziela Macieja Apost.
Poniedziałek Aleksandra B. Zygryda B. W.
Wtorek Aleksandra i Nestora B. b. M. m.
Środa Leandra B. W.
Czwartek Albina B. W.

Wschód słońca g. 7. m. 24. zachód g. 6 m. 14.

— **Miljonówka.** W dniu 17 b. m. wylosowano z kola Nr. 513.280. Numer ten sprzedała Kasa Skarbowa w Łodzi.

— **Niepodjęte miliony.** Następujące wylosowane milionówki nie zostały dotychczas podjęte:
 4,583,980, 0,181,747, 1,357,851, 0,088,586, 0,014,880, 0,435,546, 4,894,862.

— **Miljonówka.** W dniu 10 lutego wygrana padła na Nr. 4, 548,018.

— **Podziękowanie.** W imieniu podwładnych mi żołnierzy, składam staropolskie „Bóg zapłać“ wszystkim tym P.P. mieszkańcom Łowicza, którzy przyczynili się do powiększenia funduszków kulturalno-oświatowych 10 p.p. *K. Topoliński ptk.*
 Łowicz, 17/II 1923 r.

— **Przykład, godny naśladowania.** Młodzież gimn. im. Niemcewicza zaofiarowała na budowę Obserwatorium Narodowego im Kopernika w Krakowie 91000 marek, (dziewięćdziesiąt jeden tysięcy) które zostały przekazane profesorowi Banachiewiczowi za Nr. 596. *W. D.*

— **Zmiana nazwy.** Obwieszczeniem z dnia 25 października 1922 r. zmienił Minister Spraw Wewnętrznych nazwy następujących miejscowości:
 1) Wsi Gągolin Niemiecki gm. Kompina, pow. Łowickiego, na „Gągolin-Zachodni“.

— **Zebrańie plantatorów.** W dniu 2 Marca b. r. tj. w ptątek o godz. 3-ej pop. odbędzie się w lokalu banku Ziemi Łowickiej zebrańie organizacyjne Stow. plantatorów buraków cukrowych fabryki „Łyszkowice“ na które zainteresowanych rolników oraz zrzeszenia rolnicze zapraszają. *St. Grabiński.*

— **„Noty Kriesa“.** Interesowani zwracają się z zapytaniami, w jaki sposób Polska Krajowa Kasa pożyczkowa załatwiać będzie sprawę wymiany biletów, emitowanych podczas okupacji, t. zw. „not Kriesa“. Stwierdziliśmy, że w stanowisku zajmowanym przez P. K. K. P., zmiana nie zaszła i że noty Kriesa są przez instytucję tę w dalszym ciągu wymieniane na marki polskie.

— **Zmiana ceny pożyczki złotej.** Ministerjum skarbu podaje do wiadomości. Rozporządzeniem ministra skarbu z dnia 17 b. m., została zmieniona od dnia 19 lutego r. b. cena emisyjna obligacji 8-mio procentowej Państwowej Pożyczki złotej, a mianowicie, za podstawę obliczenia przyjęto cenę złotego polskiego 7.000 marek pols., co wynosi za obligację wartości 10.000 mk. pol. i 10 złotych polskich, cenę 80.000 mk. polskich, a za obligację wartości 50.000 mk. polskich i 50 złotych polskich cenę 400.000 mk. polskich.

— **Rachunki w złotych polskich w P. K. O.** Z dniem 15 b. m. P. K. O. otwiera rachunki terminowe w złotych polskich. Pieniądze składane na rachunek bieżący, będą przy składaniu i podejmowaniu obliczane w markach polskich według kursu złotego polskiego.

Kurs będzie codziennie obliczany przez P. K. O.

— **Wprowadzenie miernika złotego.** Prace ministerstwa skarbu nad sprawą wprowadzenia miernika złotego w dziedzinie kredytowej są już na ukończeniu. Miernik złoty ma być wprowadzony w najbliższym czasie. Polegać on będzie na tem, że wszystkie pożyczki będą instytucjom kredytowym udzielane przez państwo w złotych polskich, według kursu, ustanowionego przez ministerstwo skarbu.

Pożyczki tę będą spłacane również w złotych polskich po kursie, ustanowionym przez ministerstwo skarbu. Miernik złoty będzie po części również wprowadzony do dyskonta weksli.

— **Walka z drożyzną.** Na kom. walki z drożyzną nadzw. komisarz Hartleb przedstawił uchwały komitetu ekonomicznego rady ministrów, dotyczące uprawnień nadzwyczajnego komisarza i zakazu wywozu środków żywnościowych.

Uchwały komitetu ekonomicznego w sprawie wywozu są następujące:

1) Wywóz pszenicy, żyta, owsa, paszy, bydła, koni i trzody, owiec, mięsa, tłuszczów i wędlin zakazuje się bezwzględnie.

2) Jęczmień, słód, jaja, cukier, mogą być wywożone za zezwoleniem gł. urzędu przywozu i wywozu według norm, ustalonych przez komitet ekonomiczny rady min.

3) Proso, gryka, groch, fasola, warzywa, wszelkie ziemniaki, płatki ziemniaczane, wszelki drób, mogą być wywożone również za zezwoleniem gl. urzędu przywozu i wywozu w ilościach nieograniczonych.

Omawiając uchwały komitetu ekonomicznego przyjęto poprawkę pos. Gościckiego (Zw. L. N.).

„Stojąc bezwzględnie na gruncie zakazu wywozu artykułów żywnościowych, wzywa się rząd, aby zezwalał na wywóz jedynie w tych wypadkach, gdy wywóz ten jest uzasadniony nadmiarem produkcji w stosunku do spożycia i stosunkowo niską cenę danych artykułów“.

— **Szatani Zagłady** w Kinie Wojskowym. Dowiadujemy się, że w Kinie Wojskowym wyświetlany będzie wielki atrakcyjny film w 5 epizodach p. t. „Szatani Zagłady“.

1-szy epizod ukaże się na ekranie w dniach 25 i 26 b. m.

Dla dzieci i młodzieży dozwolony! Nad program: „Wiec pokrzywdzonych“ Arcyzabawna farsa w 2 częściach.

— **Odczyty kulturalno-oświatowe.** W sali robotników chrześcijańskich przy ul. Piotrkowskiej w dalszym ciągu odbywają się odczyty o charakterze ogólnie kształcącym. W niedzielę 18 lutego p. dr. Wielobycki wygłosił prelekcję na temat, „Jak się ustrzedz chorób zakaźnych“. P. Rychlewicz wygłosił odczyt bardzo na czasie o Koperniku.

W niedzielę 25 lutego o g. 1 po poł. wygłoszą odczyty:

1) P. prof. Flak—„O marce polskiej“.

2) P. prof. Adamski—„O słońcu“.

— **Zaćmienie księżyca.** Dnia 3 marca o godzinie 4 m. 5 rano częściowe zaćmienie księżyca.

W. D.

— **Poświęcenie piekarni spółdzielczej Stow. Spoż. „Łowiczanka“.** W dniu 18 b. m. o godzinie 5½ wieczorem ks. kan. Ludwik Stępowski, w obecności zaproszonych gości, członków Rady i Zarządu Stow. „Łowiczanka“ dokonał poświęcenia piekarni spółdzielczej, która w dniu 16 b. m. została uruchomiona.

Piekarnia mieści się pod № 30 na Nowym-Rynku (dom p. Welkowej.)

Pierwsza własna piekarnia spółdzielcza przyczyni się bezwarunkowo do ustalenia cen chleba w mieście.

Nowej placówce polskiej ślemy serdeczne życzenia rozwoju i powodzenia w zamiarach.

„Szczęść Boże.“

— **Kradzież świń.** W nocy z dnia 16 na 17 b. m. we wsi Joachinów, gm. Bolimów, powiatu u Kosiorka Tomasza dokonano kradzieży dwóch prosiaków na sumę 800.000 mk. Sprawcy kradzieży Lasikiewicz Jan, Heleniak Michał i Krajewska Marjanna zostali ujęci i część łupu odebrana, pozostali zaś uczestnicy zdolali umknąć.

Sprawę skierowano na drogę sądową.

— **Pijani będą fotografowani.** Jak się dowiadujemy w niedługim czasie ma zapasć uchwała, mocą, której pijani zatrzymywani w miejscu publicznym w stanie nietrzeźwym, będą odprowadzeni do komisariatu policyjnego i tam specjalny fotograf będzie dokonywał zdjęcia fotograficznego na koszt pijanego, a następnego dnia Łowicz będzie podziwiał ich podobizny. Wyobraźny sobie jakiego poważnie „wstawionego“ jegomościa uwiecznionego na podobiznie z błogim wyrazem twarzy. Ręczyć można, że „wystawa pijaków“ będzie obleganą przez ciekawych. Zwłaszcza małżonki, których mężulki wracają często późno w nocy z „posiedzeń“ i „zebrań“

będą mogły codziennie kontrolować, w którym rewirze policyjnym zabawiał się małżonek. Nareszcie może sposób amerykański położyć kres pijaństwu.

— **Fabryka czapek.** Staraniem Koła Ziemianek z panią Kączkowską, ra czele została założona szkoła i pracownia czapek. Założycielki starają się o subsydjum od Sejmiku na materiały i niezbędne dodatki dla puszczenia w ruch przedsiębiorstwa, tymczasowo w Lubiankowie, a o ile się znajdzie lokal odpowiedni — w Łowiczu. Dotąd czapnictwo stale pozostaje w rękach żydów. Trudno uwierzyć, że na całą Warszawę jest podobno jeden tylko czapnik chrześcijanin. Szkoły podobno już istnieją w Ostrowiu Łomżyńskim, w Częstochowskim i w Leskowie pod Ciechanowem, ta ostatnia została przemianowana na kooperatywę udzielową i podobno daje już pokaźne zyski. Jest jeszcze jedna placówka pozostająca w rękach żydów bez konkurencji—to kamasznictwo. Niema podobno ani jednego kamasznika w Warszawie — chrześcijanina; o prowincji niema co mówić. Czyżby polacy nie byli zdolni? Artykuły tak codziennej potrzeby jak ubrania głowy i nóg nie mają u nas szczęścia i setki tysięcy szewców są w zależności od kamaszników-żydów.

— **Uroczysta akademja** ku czci Mikołaja Kopernika odbyła się w dniu 19 b. m. w teatrze „Eos“, urządzona staraniem Państwowego Gimnazjum Męskiego ks. Józefa Poniatowskiego.

— **Królowa przedmieścia.** W czwartek 19-go marca b. r. w teatrze „Eos“ z inicjatywy nauczycieli, Seminarjum i przy współudziale zaproszonych osób odegrana będzie sztuka w 5-ciu aktach Konstantego Kramłowskiego p. t. „Królowa przedmieścia“.—Śpiewy chóralne, tańce i akompanjament — wykonają uczniowie państw. Seminarjum z Łowicza. Reżyser p. Podulko,—kapelmistrz—p. Kożuszko,—dekorator p. Żarnoch. Powyższa sztuka graną była w Krakowie przeszło trzy lata z rządu ciesząc się zawsze jaknajwiększym powodzeniem ze względu na humor, śpiewy i piękne tańce.

OGIĄDY

Na Dom Akademika Polskiego.

Widuliński zamiast biletu na bal „pożegnanie karnawału“ Mk. 6.000.

Na Głodnych Św. Antoniego w Warszawie.

R. Z. Mk. 200.

Na pomnik Ks. Józefa Poniatowskiego w Warszawie.

Rada pedagogiczna, gimnazjum żeńskiego Im. J. U. Niemcewicza składa Mk. 20.755.

Na Schronisko na Korabce.

Opodatkowanie miesięczne za luty i marzec, od Nauczycielki i dzieci ze szkoły wsi Mystkowiec Mk. 3.100.

NADESLANE

List otwarty

do mieszkańców Łowicza i okolicy w sprawie drożyzny.

Większa część społeczeństwa naszego nękanego wzrastającą co godzina drożyzną wskazuje na przemysłowców, rzemieślników i kupców—jako na sprawców drożyzny.

Pozostawiając przemysłowcom i kupcom możność bronięcia się oddzielnie—poczujemy się do

obowiązku zabrać publicznie głos, w sprawie zarzutów kierowanych do rzemieślników, a szczególnie do t. z. branży spożywczej, a więc piekarzy, rzeźników, wędliniarzy i młynarzy.

Zaznaczamy przedewszystkiem że bronimy nie jednostek, lecz ogółu rzemieślniczego. W każdym stanie, czy klasie społecznej znajdują się jednostki działające na szkodę społeczeństwa—jednak nie obwinia się całości za postępowanie jednostek.

Zaznaczamy następnie że występujemy publicznie jedynie dlatego, że w obwinianiu nas widzimy krzywdę wyrządzaną nietylko nam, lecz całemu społeczeństwu. My znieśliśmy krzywdę cierpliwie, jako dodatek do codziennych przykrości związanych z naszymi zawodami. Lecz nieustanne wyszukiwanie kozłów ofiarnych—winnych wszelakim niedomaganiom społecznym—odwraca uwagę ogółu od istotnych przyczyn tych niedomagań. Postępowanie takie przynieść może szkodę całemu Państwu. My ponosić możemy tylko taki procent odpowiedzialności za wzrastającą nieustannie drożyznę, jaki przypada na nas według naszej liczebności. Winiliśmy jako rzemieślnicy tyle—ile winien jest każdy obywatel Państwa.

Nabytek wojenny: słowo „paskarz“ kieruje się do nas na tej podstawie, że dzisiaj bierzemy za wyroby, czy pracę naszą inną cenę, jak braliśmy wczoraj i brać będziemy może jutro. Oprócz tego utarło się jeszcze twierdzenie że wyroby nasze magazynujemy, by wywołać sztuczny brak takowych. Dobrze! Przypuśćmy że tak jest! Pochowaliśmy wyroby nasze, wywołaliśmy sztuczny brak takowych i bierzemy ceny nadmierne. Lecz wobec pobierania przez nas nadmiernych cen—każdy obywatel zmuszony został do posiadania większej ilości gotówki. Ci wszyscy, którzy zapłacili nam drogo, widzą że zarobki za ich pracę, czy też zyski z ich zawodów są za małe, w stosunku do ich potrzeb. Naturalnie rada na to jest jedna: żąda się więcej wynagrodzenia za pracę lub podnosi się ceny w swoich przedsiębiorstwach. Rzemieślnik, który pobrał nadmierną cenę widzi że jego „kolosalny“ zysk podzielić musi między tych wszystkich, którzy wskutek jego postępowania podnieśli również i swoje żądania.

Jakż więc możemy mieć interes w dążeniu do pobierania nadmiernych cen?

Czy tylko nasze wyroby drożeją, a my kupujemy wszystko po stałych cenach? Czy wyroby nasze tak nam wystarczają, że obyc się możemy w życiu bez innych produktów umysłu, czy pracy? Cierpimy od drożyzny na równi z innymi obywatelami. A czy oprócz kierowania się interesem materialnym odmawiacie nam prawa kierowania się względami moralnymi? My też nie jesteśmy wyrodkami społeczeństwa i również i moralne względy bierzemy pod uwagę!

Każdy rzemieślnik posiadający pewien zapas towaru wnet bywa posądzany o celowe ukrywanie takowego i otrzymuje tytuł „paskarza“.

Każdy inny obywatel kraju, który lokuje zarobiony grosz w zapasach dla siebie i rodziny nazywa się „skrętnym i zapobiegliwym“.

Dlaczego więc jedni mogą robić zapasy na miesiące i kwartały, a nam którzy do utrzymania interesu musimy mieć nieustanny zapas towaru odnawia się tego prawa?

Wszak wszyscy dzisiaj starają się mieć zapasy!

Sprzedając wyroby nasze widzimy kto i wiele kupuje i wiemy, że są kupujący z dnia na dzień, ale są i tacy, którzy robią zapasy na dłuższy czas.

Czy rodziny nasze na wypadek choroby swych żywicieli będą miały zapewnione utrzymanie jeżeli nie pozostawimy mu pewnego zapasu towaru?

A co mamy robić w wypadku chwilowego braku surowców?

Co wart jest rzemieślnik, przemysłowiec, czy kupiec, który nie posiada zapasu towaru?

Wszak trzeba każdego klienta obsłużyć! Nikomu nie możemy odmówić, chyba tym o których wiemy że posiadają już zapasy i kupują tylko dlatego, by takowych nie ruszać. Lecz ci wywołują również drożyznę. Niech wszyscy obywatele kupują tylko taką ilość naszych wyrobów, czy produktów pracy, jaka jest potrzebna do opędzenia potrzeb najbliższych dni, a dla wszystkich starczy.

Czy przypuszczacie że jesteśmy tak zamożni, że możemy zakupić tyle nap. bydła i nierogacizny (cena rieżnej krowy 1.500.000 mk, dobrze wypasionego wieprza 2.000.000 mk) oraz mąki (cena jednego 5 pudowego worka mąki pyłowej 160.000 mk.) że wywołamy brak tych artykułów?

Nie jesteśmy tak zamożni!

Powróćmy teraz do t. z. wygórowanych, czy też nadmiernych cen. Jeżeli kto chce i może podnosić ceny w większym tempie, jak wzrasta drożyzna to napewno nie my. Oprócz moralnej kontroli społeczeństwa, które ceny nasze ma kilka razy dziennie na oku—istnieje przecież prawna kontrola Państwa i Samorządu. Wieleż jest urzędów, komisji, podkomisji i t. p. które ceny nam wyznaczają badając takowe skrupulatnie, że często mamy do wyboru albo sprzedaż ze stratą, lub zaniechanie pracy. Badania te idą zółwim krokiem i ceny wyznaczone nam byłyby względne, lecz przed kilkoma tygodniami. My pracę naszą wykonywujemy jawnie, pod kontrolą i podporządkowując się wszystkim obowiązkom obywatela Państwa i członka społeczeństwa. Wszelkie ciężary ponosimy chętnie i nie uchylając się od takowych. Niech więc nam taką miarą miarą jaką my dajemy.

Nie rzucamy głosłownych oskarżeń, lecz nadmiernych zysków szukajcie u tych, którzy pośrednicząc żerują przy nas. Szukajcie u skrytych i jawnych pośredników. Człowiek prowadzący swoje interesy skrycie, przeważnie bez wiedzy Rządu nie posiadający ani wytwórni, ani sklepu, czy t. p. handlujący wszystkim i.... po cichu, ten osiągnąć może zyski nadmierne. U niego kupuje się po cichu, bez rachunku, po cenie nie wyznaczonej przez żadną komisję by'ę towar otrzymać.

Znacie ich dobrze, często nawet u nich kupujecie. Nie można nazywać cen naszych nadmiernymi, bo są one tylko cenami zmiennymi, co nie jest wyłącznie naszą winą.

Dopóki się warunki nie zmieniają musimy brać dzisiaj drożej jak wczoraj, bo wytwórnię przecież prowadzić musimy.

Jeżeli wyroby nasze sprzedawać będziemy nie licząc się czy za otrzymaną cenę opędzimy bieżące wydatki i kupimy odpowiednią partję surowca kto dokładać nam będzie tę różnicę powstałą między otrzymaną ceną, a ceną potrzebną do wykonania nowej partji wyrobu?

Banki inne, instytucje kredytowe? Przedewszystkiem kredytu bankowego dla nas dzisiaj prawie niema, a jeżeli jest to o stopie procentowej mówić nie będziemy. Idźcie, pożyczcie i przekonajcie się sami!

Przy wyznaczeniu nam cen bierze się pod uwagę dzisiejszą cenę surowca i inne koszty produkcji, dodaje do tego pewien procent zysku i....

cena obowiązująca gotowa i obowiązuje rzemieślnika kilka dni, tydzień, miesiąc. Ci jednak, którzy sprzedają nam surowiec (zboże, mąkę, nierogaciznę, bydło i t. p.) jutro już podnieść mogą ceny, bo mają na to przywilej w postaci odpowiedniej ustawy Sejmowej.

Nas jednak ceny obowiązują. Co zrobić mamy?

Na pytanie to nigdy nie otrzymujemy treściwej odpowiedzi, lecz lekcję patriotyzmu.

Przyznajemy, że Państwo musi w pewnych razach nakładać ciężary tylko na niektóre warstwy społeczne, by bronić całości społeczeństwa.

Dlaczegoż jednak ustawa nie pozwalająca pobierać komornego ponad normy przedwojenne nazywa się „ustawą o ochronie lokatorów“, a ceny wyznaczane nam nazywają się tylko „cenami obowiązującymi“?

Jeżeli zachodzi potrzeba byśmy bronili całości społeczeństwa, to niech się to nazywa „ochroną spożywców“ czy t. p. a nie „cenami obowiązującymi“. I należy się nam wtedy nie pogarda lecz uznanie.

Czy jest to jednak możliwe?

Właściciel domu nie przynoszącego dochodu szuka innego zajęcia, nie konserwuje domu, a pozostawia na lasce losu. Skutki tego widzimy w oplakanyim stanie budowli naszych. Czy można jednak wymagać od rzemieślnika by utrzymał w porządku wytwórnę, opłacał pracowników, kupował surowce, narzędzia i t. p. nie otrzymując wzajem odpowiednich zysków? W powyższy sposób można tylko zrujnować polskie rzemiosło.

Nie żądamy bynajmniej by społeczeństwo zrezygnowało z walki z drożyzną, lecz chodzi nam o to by walkę tę na odpowiednią drogą skutecznie skierować.

Aby dać inicjatywę takiej walce urządzamy w najbliższych tygodniach publiczne zebranie w sprawie drożyzny przy udziale posłów Sejmowych i delegatów naszej centrali.

Aby walka z drożyzną była skuteczną trzeba posiadać odpowiednie materiały i być wszechstronnie w tej dziedzinie poinformowanym. My nie czujemy się uprawnieni do bezapelacyjnego decydowania możemy współpracować, służyć naszymi wiadomościami w dziedzinie rzemiosła.

Niech się wypowiedzą wszyscy, ale przede wszystkim ci, którym znane jest dobrze nasze położenie gospodarcze.

Tłumaczyliśmy sobie drożyznę: wojną, nie ustaleniem granic, organizacją życia państwowego i społecznego, niedomaganiem przemysłu i rzemiosła, słabym wywozem w porównaniu z przywozem. Wszystko to już prawie przeszło, a drożyzna trwa.

Chodzi nam o to byśmy znowuż na fałszywą drogę nie wstąpili, a tą drogą jest przypisywanie wywoływania drożyzny nam rzemieślnikom.

Wszystko da się przy wspólnej, praworzędnej pracy i wytrwałości (ale nie tej słomianej) odrobić.

Nie rzucajmy więc ogólnikowych oskarżeń, które zniechęcają pseudo-oskarżonych i wytwarzają tarcie w społeczeństwie, ale stwierdziwszy raz prawdziwą przyczynę drożyzny usuwajmy ją, ale wytrwale, wytrwale....

Zarząd Towarzystwa Rzemieślniczego w Łowiczu.

Prezes: F. Andrzejewski, Vice-prezes: Ludwik Młodnicki, Skarbnik: Adam Szeremeti, Sekretarz: Stefan Dąbrowski. Przewodniczący wydziału piekarsko-młynarskiego: Jan Sztajnert. Przewod. wydz. rzeźniczego: Stanisław Pągowski. Przewod. wydz. stolarsko-stelmaskiego i bednarskiego:

Stefan Jędrzejewski. Przewod. wydz. ślusarsko-bla-charskiego: Władysław Wiśniewski. Przewod. wydz. szewskiego Jan Kaliński. Przewod. wydz. mularsko-zduńskiego i kominiarskiego: Gabryel Rowiński. Przewod. wydz. kowalskiego: Franciszek Łapczyński. Przewod. wydz. rymarsko-krawieckiego Antoni Stępień.

W. Panie Redaktorze!

Proszę o łaskawe wydrukowanie w „Łowiczaninie“ następującego wyjaśnienia.

W № 4 „Gazety Łowickiej“ dyrektor seminarjum p. Rogowski wydrukował swoje uwagi o obecnym stanie harcerstwa w Łowiczu. Na pierwszy rzut oka trudno zorientować się, o co chodzi p. Dyrektorowi. Styl zagmatwany, niejednolity, o jakimś talmudystycznym zabarwieniu. Ogólniki, niedomówienia, tchórzliwe wycieczki przeciwko komu... Oto jest charakter całej elukubracji. Jednakowoż z tej gmatwaniny można wysnuć kilka szczegółów. Mianowicie p. Dyrektor stwierdza, że źle się dzieje w naszym harcerstwie i że przyczyniła się do tego zła wola stojących u steru ludzi. P. Dyrektor serdecznie nad tem ubolewa i pragnie naprawy tych pożałowania godnych stosunków. Oczywiście świadectwem tej serdecznej troski jest notatka „O harcerstwo“. „Amicus Plato, sed amicitior veritas“. Idąc za głosem tej pięknej maksymy zmuszony jestem jako opiekun I-ej Drużyny harcerskiej również zabrać głos w tej sprawie, a to w celu sprostowania opinii publicznej, wprowadzonej w błąd elukubracją p. Rogowskiego i sformułowania zarazem stanowiska sfer nauczycielskich.

Świat pedagogiczny (nie mówię tu o nas, gdyż jesteśmy jeszcze w stadium ewolucji) u pierwszorzędnym narodów europejskich nie przypisuje harcerstwu tego znaczenia, o jakim mówi p. Rogowski. W istocie rzeczy harcerstwo jest jednym z bardzo poważnych atutów wychowawczych i... nic ponadto. We Francji do harcerstwa należy 10% młodzieży średnich zakładów naukowych, we Włoszech 60%, w Niemczech 5%, w Polsce 15%, młodzieży szkół średnich i tylko 0,05% ogółu młodzieży polskiej. Innymi słowy ogół młodzieży polskiej za bardzo nielicznym wyjątkiem do harcerstwa nie należy. Wobec tego jakie p. Rogowski miał prawo powiedzieć o polskiej młodzieży że jest ona albo „zaniedbaną i niecywilizowaną (sic!) albo zwyrodniałą i usuniętą poza nawias społeczeństwa“. Słyszycie ojcowie i matki, wasi synowie i córki są „zwyrodniałymi“, bo... jeszcze nie zapisani do harcerstwa. Co to znaczy? Wszak to potwarz rzucona na całą młodzież polską, to policzek wymierzony rodzicom. Strach pomyśleć 99% młodzieży naszej uznano za „zwyrodniałych“! Zresztą, każdego musi uderzyć złośliwy fałsz tego twierdzenia! P. Rogowskiemu zdaje się, że wystarczy chłopca wepchnąć do szeregów harcerskich,—i on jest już na odpowiedniej ideowej i etycznej wyżynie! O nie! na to potrzeba całych dziejów wychowawczych wysiłków i zmagañ.

P. Rogowski ubolewa nad tem, że „utworzyło się kilka Opiek (sic!) niezależnych“ nad harcerstwem. Co p. Dyrektor widzi w tem złego? Statuta harcerskie przewidują tworzenie się osobnych kół opiekuńczych. Fachowi pedagodzy uważają to za objaw naturalny i nawet pożądany. Zresztą każda drużyna posiada swoje indywidualne oblicze, swoje specyficzne cele i zadania. Wszak nie można utożsamiać celów drużyny żeńskiej i dopuścić, rzemieślniczej... Z tego wypływa potrzeba tworzenia odręb.

nych kół opiekuńczych. Przy tem ma to wielkie znaczenie społeczne: czem więcej kół, tem więcej zainteresowania się harcerstwem i tem szersze warstwy wciągają się do pracy kulturalno-społecznej.

Niezgodne jest z prawdą, że „harcerstwo... wydziera sobie sztandar ku zgorszeniu i wstydnemu powszechnemu”. Sprawa sztandaru została zgodnie i pokojowo zlikwidowana przez samych harcerzy i chyba tylko u ludzi wężących wszędzie skandal, mogła powstać myśl o „zgorszeniu”.

Przechodzę do sprawy najważniejszej, choć maskującej się, o której p. Rogowski pisze: „Hufiec męski rozpadł się na samodzielne drużyny, a czy każda z nich pielęgnować będzie nieskażonego ducha harcerstwa—można wyrazić uzasadnione obawy”. Słusznie! Ale kto temu winien? Sprawa hufca tak się przedstawia. Do r. 1921 wszystkie drużyny harcerskie stanowiły jeden hufiec. Los chciał, że komendę nad nim objął p. prof. Sadkowski, który na swoje nieszczęście nie cieszył się zbytnią sympatją p. Rogowskiego. Były robione najrozmaitsze, nawet gorszące zabiegi w celu zdyskredytowania p. Sadkowskiego. Na szczęście nie bardzo mu to zaszkodziło w opinii naszego miasta i w opinii Władz. Uznając w tej mierze swoją bezsilność p. Rogowski postanowił izolować z pod wpływów p. Sadkowskiego swoich seminarzystów. Po długich zabiegach w Warszawie udało mu się wycofać z hufca drużynę seminaryjną. W ten sposób hufiec łowicki został rozbity. Po rezygnacji p. Sadkowskiego obrano na komendanta p. prof. Klickiego; jednakowoż p. Rogowski ze swoją drużyną trwał w dawnej obstrukcji. Nad czem więc ubolewa p. Rogowski, komu i za co grozi, jeżeli sam jest sprawcą dezorganizacji w życiu naszego harcerstwa?

To tylko chciałem powiedzieć.

Zresztą mam prawo zapytać, czy wywekowanie bolączek harcerskich na forum publiczne jest celowe i podyktowane zmysłem wychowawczym i obywatelskim. Stanowczo nie. P. Dyrektor Rogowski drogą osobistych zabiegów i drobnych ustępstw mógł doprowadzić do zgody i harmonji. Publikacja zaś wytworzyła ferment pośród młodzieży i niepotrzebnie rozgoryczała rodziców.

Zdzisław Kusch.

d. 20/2—1923 r.

Kinematograf „BOS“

W sobotę dn. 24 i niedzielę dn. 25 lutego r. b.

AKTORZY NAPOLEONA

Dramat w 6 aktach, w wykonaniu artystów francuskich, Dla dzieci i młodzieży dozwolony.

KUPIĘ ROWER DAMSKI

w dobrym stanie. Wiadomość: Sklep, Podrzeczna № 15. 38—1—1

Przyjmę

posadę praktykanta rolnego z początkami.

KUPIĘ DOM Z OGRODEM. Oferty pod „Kazimierz“ do redakcji „Łowiczana“.
37—1—1

Redaktor i Wydawca Mieczysław Szajding.

Stanisław Kielbasa zgubił kartę zwolnienia wojskowego wydaną P. K. U. w Łowiczu.	05—3—1
Stefan Gruzziel zgubił kartę powołania wojskowego wydaną w P. K. U. w Łowiczu.	08—3—1
Konstanty Balik zgubił kartę zwolnienia wojskowego wydaną w P. K. U. w Łowiczu.	09—3—1
Piotr Pruk zgubił kartę mobilizacyjną i książeczkę wojskową wydaną w Kołomyi.	10—3—1
Ignacemu Gołębiowskiemu spaliła się karta bezterminowego urlopu.	12—3—1
Wolf Amszczonowski zgubił kartę powołania wojskowego wydaną w P. K. U. w Łowiczu i 40.000 mk.	18—3—2
Antoni Zabost zgubił kartę zwolnienia wydaną w P. K. U. w Łowiczu.	3—3
Stanisław Woźniak zgubił kartę powołania wydaną przez P. K. U. w Łowiczu.	3—3
Jan Zabost zgubił kartę powołania wydaną przez P. K. U. w Łowiczu	3—3
Leon Miecznikowski zgubił dokument wojskowy wydany w P. K. U. w Łowiczu.	3—3
Jan Sejlak zgubił kartę powołania wojskowego wydaną w P. K. U. w Łowiczu.	3—3
Franciszek Utścilek zgubił kartę urlopową wydaną w P. K. U. w Łowiczu.	3—4
Jakób Dubiel zgubił kartę powołania wojskowego wydaną w P. K. U. w Łowiczu.	3—3
Stanisław Janeczek zgubił kartę powołania wojskowego wydaną w P. K. U. w Łowiczu.	3—3
Konstanty Majer zgubił kartę powołania wojskowego wydaną w P. K. U. w Łowiczu.	3—3
Roman Kotlarski zgubił kartę bezterminowego urlopu wydaną w P. K. U. w Łowiczu.	3—3
Antoni Zabost syn Jana zgubił kartę demobilizacyjną wydaną w P. K. U. w Łowiczu.	3—3
Hirsz Elingier zgubił dn. 8/II kartę powołania wojskowego wydaną w P. K. U. w Łęczycy.	20—3—1
Antoni Czubek zgubił kartę powołania wojskowego wydaną w P. K. U. w Łowiczu.	21—3—1
Franciszek Bartczak zgubił kartę bezterminowego urlopu wydaną w P. K. U. w Łowiczu.	22—3—1
Andrzej Skoneczny zgubił kartę powołania wojskowego wydaną w P. K. U. w Łowiczu.	24—3—1
Władysław Rybus zgubił kartę demobilizacyjną, wydaną w 36 puł. piechoty w Warszawie.	25—3—1
Władysław Stańczyk zgubił książkę zwolnienia wydaną w 15 p. piech. w Łukowie Podlaskim.	26—3—1
Ludwik Mika zgubił kwit na 6 metrów drzewa wydany w Urzędzie Odbudowy w Łowiczu	27—1—1
Franciszek Sierota zgubił kartę powołania wydaną w P. K. U. w Łowiczu.	28—3—1
Stanisław Zimny zgubił kartę bezterminowego urlopu wydaną w P. K. U. w Łodzi.	32—3—1
Jankiel Wronski zgubił paszport wydany przez władze polskie w Zakroczynie.	33—3—1
Andrzej Pawelkiewicz zgubił kartę zwolnienia, wydaną w 31 pułku piech. w Łodzi.	36—3—1
Jan Bariczak zgubił tymczasowe zaświadczenie wydane w 16 puł. p. w Tarnowie.	29—3—1
Kazimierz Kozmana zgubił kartę bezterminowego urlopu wydaną w P. K. U. w Łowiczu.	31—3—1
Pfeiffer Eugenja Luiza zgubiła dowód osobisty wydany z gminy Łagiewniki pow. Łódzki.	1—1

Druk K. Rybackiego w Łowiczu.